Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Murzynek



Nakładem
Sodalicji św. Piotra Klawera
dla misyj afrykańskich.

Rok XVI. Styczeń 1928. Nr. 1.

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane, pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim i węgierskim.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami:
Warszawa: Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 5. — **Kraków:** ul. św. Marka 25. — **Poznań:** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno:** ul. Sawicz, 1 m. 4. II. p. — **Częstochowa:** ul. Panny Marji, Nr. 73 (aleje). — **Gniezno:** p. Anna Potulna, ul. Kolegjaty 2. — **Kielce:** p. Marja Kasperska, ul. Bazarowa 16, m. 8. — **Siedlce:** p. Jan Sapiecha, ul. Warszawska 10. — **Bielsko,** Piłsudskiego 7. — **Łódź,** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów,** p. Fedaszówna, ul. Sadownicka 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław:** Hirschstrasse 33. — Adres Domu głównego: **Rzym,** Roma (23), via dell' Olmata, 16. **Ameryka:** Sodality of St. Peter Claver 3624 West Pine Blvd. **St. Louis, Mo.**

OFIARY NADESŁANE

w miesiącu wrześniu 1927 roku.

(w złp.)

Dla dzieci murzyńskich: Tryhupczak 5.—; K. Giebułtowicz 5.—; Z. Nawrocka 5.—; S. Karuga 5.—; J. Dubas 8.10; B. Rysiówna ze skarbonki „Murzynka“ 45.—; S. Sypłaczowa od Jadwini, Kazia i Basi 10.51; M. Zawiłowska z festynu urządzonego przez kilku uczniów III gimn. w Gorlicach 35.—; Dzieci z Żydowa 8.—; Grzywna 5.20; Andrzejewska 20.—; Pronobis



W Trzech Króli.

Dwa już tysiące temu lat,
Dwa już, a nawet więcej,
Za Bogiem czarnych pogan w świat,
Tęsknił jak najgoręcej.

Bo, choć kamienne czcił bałwany,
Czuł, że jest jeden Pan nad pany,
Więc tęsknił za Nim, tęsknił wciąż.

I Gaspar, możny jego król,
Krył w sercu tę tęsknotę,
To też, gdy ziemskich bezmiar pól,
Rozlśniły blaski złote,

Ruszył świetlanej gwiazdy drogą
Poprzez Sahary pustkę srogą,
Gdyż Boga—Prawdę znaleźć chciał.

27. XII. 1927. — 20.660.

Szedł, zapatrzony w gwiazdy blask,
Przez mnogie śpieszył ziemie,
Aż wreszcie doznał łaski łask,
Albowiem w Betleemie,

Z innymi dwoma wraz królami,
Odnalazł Pana nad panami
Co w nędznej szopie, w żłobie spał.

Z radością hołdy złożył Mu
W imieniu pogan czarnych;
Tęsknica serca zgasła tu,
W stajenki progach marnych.

Przestał już pragnąć, bo tęsknoty,
W rzeczywistości spięte sploty,
U Zbawcy stóp spełniły się.

Jednakże, chociaż złożył cześć
I hołd w imię murzynów,
Nieznana Dobra była Wieść
Przez ludu jego synów.

Nieznana była, choć tęsknili
I tęsknią nawet do tej chwili
Wciąż za prawdziwym Stwórcą ziem.

Za Bogiem tęskni czarny lud
W dzisiejszej jeszcze porze,
Więc mimo męki, mimo trud,
Trza nieść mu Słowo Boże.

Trza mu Krzyż zanieść, zanieść trzeba,
Zyskać należy go dla Nieba
I z czarta więzów wyrwać, pęt.

Trza mu koniecznie poznać dać
Prawdziwą Zbawcy wiarę,
Trza Misjonarzy jemu słać,
Ażeby mroki szare,

**Wnet przez Chrzest święty rozjaśnili,
By czarnych pogan kraj zdobyli,
Dla Najświętszego Pana nieb.**

**Ci, co misjonarzami być,
Co się poświęcać mogą,
Co zechcą pośród pogan żyć,
Niech taką pójdą drogą —**

**Lecz kto postąpić tak nie może,
Niech modlitwami dopomoże,
Niech dopomoże groszem swym!**

J. M. Chudek.

Na Rok Nowy!

Mali Przyjaciele! Rozpoczynamy Rok Nowy, — nowy rok życia, w którym — z pomocą Bożą — wzrastać będziecie „w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi“ i — coraz to gorliwiej pracować dla Misyj afrykańskich. Wszak prawda, że należycie już wszyscy do Ligi Dzieci? Jesteście więc członkami Sodalicji św. Piotra Klawera i znacie dobrze jej hasło „Z rzeczy Boskich najbardziej Boską jest współpraca nad zbawieniem dusz“. Zastanówmy się dziś razem przez krótką chwilę nad tem zdaniem, które przyświecać ma Waszym myślom i rozgrzewać wolę, byście umieli dobrze spełniać obowiązki przyjaciela Misyj.

A więc dlaczego to rzecz najbardziej Boska? W znalezieniu odpowiedzi na to pytanie dopomoże nam katechizm. Uczy nas on bowiem, mówiąc o trzech Osobach w Bogu, czyli o Trójcy Przenajświętszej, że pierwszej Osobie, Ojcu,

przypisuje się dzieła wszechmocy, a szczególnie stworzenie świata; drugiej, Synowi, dzieła mądrości, a szczególnie odkupienie świata; trzeciej, Duchowi św., dzieła miłości, a szczególnie dzieło uświęcenia świata. Otóż praca nad zbawieniem dusz, praca nad nawróceniem pogan, to współpraca z Bogiem Ojcem, który stworzył wszystkich ludzi na to, by Boga znali, miłowali i wiecznie Mu służyli; praca nad zbawieniem dusz, praca dla Misyj — to współpraca z Bogiem Synem, który ceną Krwi swojej Przenajdroższej odkupił ludzkość całą; to wreszcie współpraca z Duchem świętym w dziele uświęcania dusz, utwierdzanie nowonawróconych w świętej nienawiści do grzechu... zapalanie ich gorliwością w nabywaniu cnoty. Jednem słowem — to współpraca z całą Przenajświętszą Trójcą. Słusznie więc św. Dionizy Areopagita, od którego zdanie owo pochodzi, nazywa ją rzeczą z rzeczy Boskich najbardziej Boską.

I Wy, Mali Przyjaciele, do tej współpracy wezwani jesteście. Wy macie być tą husarją Trójcy Przenajświętszej, która na skrzydłach modlitwy i w błyszczącej zbroi zaparcia się siebie i ofiary wyruszyć ma w tym Roku Nowym ze zdwojoną odwagą na podbój murzyńskich dusz — aby od końca do końca Afryki rozbrzmiewał jeden zgodny chór: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu, jak była na początku, tak i teraz i zawsze i na wieki wieków. Do tego Was wzywa dziś i zachęca, prosząc Boga, by dał powodzenie, Wasz

„Murzynek“.

Dziecię puszczy.

(Przez Siostrę Felicję, Misjonarkę).

Wśród 25 posterunków obsadzonych katechistami naszej stacji misyjnej Kibosho, kilka było oddalonych o całe dwa dni drogi. Dla dostania się tam przebywać trzeba bagna i błota, góry i pagórki, doliny i wąwozy. W ciszy, w ukryciu, odcięci od reszty świata skałami i ścianami gór, żyją tam poganie niezliczeni, dzieci natury niezepsute. Kilkakrotnie miałam sposobność zajrzeć do tej pustelni i podziwiać działanie łaski wśród tych dzikich ludzi. Dobroć Boża oświecając natchnęła ich myślą umieszczenia chorych przy drodze, którą przechodziłam, co mi pozwoliło przyjść im z pomocą tak co do zdrowia ciała jak i duszy. I pomimo wszystkich trudów tej podróży rozumiałam coraz lepiej, że obok miłości Boga nic piękniejszego na świecie niema, jak czynić dobrze i nieść radość innym.

Jeżeli się chce zdobyć duszę poganina, należy zacząć od pozyskania ufności jego wyświadczeniem mu dobrodziejstwa. Spotkałam raz w tych stronach młodego pastuszka, lat może 14, pasącego trzodę kóz na skraju lasu. Należał on do plemienia Mapuku, całkiem jeszcze dzikiego, które do niedawna nie było nawet związane żadnemi zobowiązaniami względem rządu. Amashi, tak nazywał się mój znajomy, za cały strój miał skórę kozią i błyszczące metalowe bransolety, naszyjnik, opaskę. Młodzieniaszek przypominał małego Robinsona swem zupełnem osamotnieniem na wielkiem pustkowiu.

Chociaż sama byłam głodna, ofiarowałam mu jednak kawałeczek chleba, mający zastąpić mi

obiad. Radość, jaka odbiła się wówczas na twarzy Amashisa, głód mi wynagrodziła. Powtórzyło się to trzy razy, pozyskując mi serce dzikiego chłopaczka. Zapytał mię, gdzie mieszkam.



Pogańscy pastuszkowie w kraju Zulusów.

„Chodź i zobacz", odrzekłam. Amashi wziął słowa moje na serjo i chciał natychmiast opuścić całą trzodę i iść ze mną. Na to jednakże powiedziałam: „Dziecko, twój ojciec i całe plemię Ma-

puku mogliby zażądać odemnie rachunku z postępku tego, tembardziej, że z waszego szczepu nie mamy ani jednego wychowanka. Pozostań tu i odprowadź dziś trzodę twoją w całości do domu. Za dwa dni odwiedzę szkołę w sąsiedztwie, wówczas przyjdź tam i ty, a będziesz przyjęty". Amashi przyrzekł to i dotrzymał słowa. Tym sposobem dostał się do Misji.

Gdyśmy stanęli na miejscu, wszyscy wyszli na nasze spotkanie. Siostry, dzieci i przyjaciele dla zobaczenia nowoprzybyłego dziecka puszczy, które tegoż wieczoru przemienione zostało w wychowanka Misji, nie poznając siebie samego w białem ubraniu. Teraz rozpoczęło się dlań życie szczęśliwe wraz z innemi; chociaż najbliższa przyszłość nie obeszła się bez chmur; wuj bowiem jego, bracia i krewni przyszli zaraz do Misji; nie brakło też gwałtownych walk, gróźb i obietnic. Amashi błagał: „Zostawcie mię tu!" Zakosztował on już nieco słodyczy pokoju Bożego. Z ponurem oburzeniem opuścili poganie Misję i zanieśli skargę na mnie do rządu. Otrzymałam wraz z Amashim wezwanie do stawienia się przed sąd. Nie baliśmy się tego, a Amashi oświadczył niewzruszenie, że chce zostać chrześcijaninem. Krewni, poganie, nie mieli nawet odwagi stawić się sami przed trybunałem sądowym, poprzestając na posłaniu naczelnikowi tłustego wołu, aby przemówił za niemi. Rzeczywiście nie żałował w tym względzie on trudu swego, ale myśmy z Amashim taki szturm przypuścili w drodze do Boskiego Serca, że pomimo wszystkiego, pomogło nam do zwycięstwa. Skargi naczelnika upadły, a nam przyznano słuszność. W ciągu długiego też czasu nikt z krewnych nie pokazywał się w Misji. Tymczasem

Amashi wdrożył się do praktyk naszej św. religji. Był on ze wszystkich wychowanków najniewinniejszy i przypominał mi Józefa, Syna Patrjarchy Jakóba, który prowadził także życie pasterskie. Ponieważ Amashi z obcego szczepu był sam jeden, ucierpiał niejednokrotnie od swych towarzyszy, a jednak prześcignął on wszystkich, i tych nawet, co 6 do 8 lat wcześniej naukę rozpoczęli, czy to katechizmu, czy przedmiotów z innej dziedziny wiedzy szkolnej. Udarowany zdolnościami i zręcznością do wszystkiego, egzamin rozstrzygający o Chrzcie św. zdał najlepiej i otrzymał imię Piusa. Jest on pobożnym ministrantem i przykład jego wywiera wpływ zbawienny na innych.

Nieraz na myśl mi przychodzi, że ludy niewierne w dniu Sądu doznają większego miłosierdzia, niż my, cośmy Boga poznali, ale obrażali Go tak często!

Panie, dozwól nam umrzeć raczej, niżbyśmy mieli Cię obrazić najmniejszym grzechem.

W jaki sposób została Małgosia Siostrą Misionarką.

(Dzieje Siostry misyjnej, pracującej obecnie w Afryce.)

Małgosia była ośmioletniem dziewczątkiem, bardzo małego wzrostu, i bardzo wesołego usposobienia. Jakkolwiek bardzo zdolna, nie umiała jescze dobrze czytać i pisać. Mała swawolnica przykrzyła sobie bowiem siedzenie na ławie szkolnej. Nęciły ją więcej pola i łąki, gdzie można było żywo hasać i używać do woli. Koleżanki kochały ją, bo nie psuła nigdy zabawy i nie była zarozumiała. Miały dla niej nawet pewien sza-

cunek, a to dlatego, że była siostrzenicą ks. proboszcza, a zarazem ich katechety w szkole. Wuj katecheta nie wysnuwał jednak z racji tego pokrewieństwa żadnych osobnych względów dla dziewczynki; wszystkie uczenice traktował równo i jeśli się zdarzyło, że Małgosia spóźniła się na lekcję, musiała jak i wszystkie inne „spóźnialskie“ wystawać w długim szeregu przed zamkniętemi drzwiami szkoły. A jakże często rozbrzmiewał podczas wykładu głos księdza nauczyciela: „Małgosiu, niepoprawna gaduło, marsz na ławkę, żebym cię mógł lepiej widzieć!“ Posłuszna figlarka gramoliła się wówczas czemprędzej na ławkę, a wuj proboszcz uśmiechał się przyjaźnie, bo dzieci bardzo kochał. Wyniesiona wysoko nad inne, nie mając sąsiadki ani z prawej, ani z lewej strony, musiała mała Małgosia, chcąc nie chcąc lepiej uważać. Gdy kara, wedle uznania księdza katechety — była dostateczną, schodziła mała winowajczyni z przymusowego wyniesienia, podczas gdy stanąć na ławce musiała z kolei inna „długojęzyczna“ mała jejmość.

Małgosia najchętniej przestawała ze swawolnicami, podobnemi do niej; dzieci spokojne, „ułożone“, jak np. Agnieszka i Anusia, córki nauczyciela, nie pociągały jej. Matka owych dwóch dziewczynek dbała bardzo o to, by jej małe pieszczochy wyglądały zawsze jak księżniczki i przestrzegała surowo, by córeczki miały zawsze czyste rączki i nigdy nie zabrudziły sukienek. Matka Małgosi nie była nigdy tak wymagająca; wprawdzie załamywała nieraz ręce, gdy mała psotnica wracała do domu w rozdartej i poplamionej sukience; lecz wuj proboszcz śmiał się tylko wesoło, podobały mu się bowiem zaru-

mienione od zabawy policzki i śmiejące się oczy siostrzenicy, wtrącał więc figlarnie, rozbrajając tem, zresztą nie tak znów straszny, gniew matki: „Jaka to szkoda, żę Małgosia nie jest chłopcem". To samo myślała nieraz i Małgosia sama, skoro jednak była już raz dziewczynką i to się zmienić nie dało, była więc z tego zadowolona, lubiła bowiem bardzo bawić się lalką.

Pewnego dnia, miała wówczas lat ośm, stała Małgosia przy biurku wuja proboszcza i przeglądała misyjne czasopisma. Nie próbowała czytać, sztuka ta była dla niej zawsze jeszcze zbyt trudna; zajmowały ją jednak ilustracje, a wśród tych zwłaszcza jedna przykuwała szczególnie jej uwagę. Przedstawiała ona dwie zakonnice w otoczeniu małych czarnych dzieci. Dziewczynka pobiegła z nią do wuja z prośbą o objaśnienie. Dobry ks. proboszcz objaśnił Małgosi znaczenie obrazka. Pełen apostolskiego ducha kapłan zapalił się, mówiąc o pięknem powołaniu Siostry Misjonarki i o biednych opuszczonych dzieciach pogańskich. Mała siostrzeniczka słuchała z widocznem wzruszeniem. Serduszko jej współczuło żywo z tymi nieszczęśliwymi opuszczonymi, co nie znają Boga; wreszcie odezwała się ze stanowczością: „Wuju, gdy będę duża, pojadę do Afryki i będę Siostrą Misjonarką". Wuj roześmiał się na to postanowienie małej figlarki: „A to dopiero plany, rzekł przekomarzającym tonem, wiele jeszcze wody upłynie w rzece, nim ty urośniesz. A przedewszystkiem trzeba, byś wpierw stała się bardzo, bardzo grzeczna". Ten drugi warunek: być bardzo, bardzo grzeczną — wywarł mniejsze wrażenie na Małgosi niż pierwszy: stać się dużą i to jak najprędzej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dlaczego hostje Dalji nie chciały się udać?

(Opowiadania Białej Siostry).

Dalja, jedna z naszych wychowanek, przyszła pewnego dnia do mnie mocno zatroskana. „O, Siostro — zawołała prawie z płaczem — żebyś



Czarny zakrystjanin przy wypiekaniu hostyj.

ty wiedziała!... moja nauczycielka piecze takie śliczne hostje, a mnie ani rusz się nie chcą udawać!“ „Przyjrzyj się dobrze, jak to Siostra robi — odpowiedziałam. Może bierzesz za dużo ciasta, albo masz za silny ogień“. „O, nie, nie to jest przyczyną niepowodzenia — rzekła z prze-

konaniem Dalja — tylko Siostra była wczoraj u spowiedzi, a ja już przeszło trzy tygodnie jak się nie spowiadałam. Jakżeż mogą się udać hostje temu, kto ma serce splamione grzechami?“

Dzikie zwierzęta południowej Afryki.

(Przez W. O. Biegner'a, Misjonarza w Mariannhill.)

Suseł.

Suseł albo kretomysz (po łac. mus = szczur, aranea = pająk), należy do rodzaju zwierząt owadożernych. Jako taki oddaje wielkie usługi rolnictwu. Bardzo rozpowszechniony w Europie, Afryce, Azji, Ameryce, wyjąwszy okolice zimne, podoba sobie suseł szczególnie na wyspach, przylegających do lądów stałych. Żyje na ziemi, choć trafiają się również gatunki susłów wodnych. Suseł ma pyszczek ostry i wydłużony, okrągłe, przylegające uszy, przednie zęby różne od innych gatunków myszy, wąską czaszkę, bardzo maleńkie oczka, wyposażone jednak wielką siłą wzrokową. Bojaźliwszy od szczura polnego, którego młode często pożera, odznacza się jak i on bardzo powolnemi ruchami. Zaskoczony — z biedą zdoła ujść. Zostawia wtedy swe małe i ucieka drapiąc się w górę, poczem unosi łebek, wyszczerza swe zagięte zęby i wydłuża długi, cienki ogonek. Ulubionemi miejscami pobytu są mu te, gdzie roi się od owadów, a więc pola uprawne, wsie o bujnej roślinności, łąki; mieszka także w skałach porosłych cierniem, w gęstych lasach, a czasem i w domach mieszkalnych. Legowiskiem jest mu wypróchniały pień starego powalonego drzewa, rozpadlina skal-

na, królicza jama, stos drzewa, kopica siana, które mu są obroną od nieprzyjaciół żywych: jastrzębi za dnia, a orłów w nocy, a także ochroną przed deszczem i wichrem. Nierzadko napotkamy gniazdo susła pomiędzy starem żelaztwem, w porzuconym trzewiku lub w większej doniczce. Gniazdo wysłane jest delikatnemi źdźbłami trawy, mchem, a zawiera zazwyczaj cztery młode, czasem mniej o jasno rudej sierści. Młode przychodzą na świat ślepe i bez zębów.

W niektórych okolicach o ostrej zimie, wyszukuje sobie suseł miejsce ciepłe, zaciszne i zasypia tam aż do nadejścia wiosny, tej błogosławionej pory, która mu przyniesie owadów do zbytku. W Afryce południowej bywają zimą chłodne poranki, podczas gdy w porze południowej słońce dobrze przygrzewa. Korzysta z tego suseł i wychodzi w tym czasie, by zdobyć sobie jakie takie pożywienie, a gdy głód mu bardzo dokuczy, nie waha się pożreć nawet i drugiego susła. W porze pomyślnej, kiedy łowy obfite, poluje suseł raczej nocą niż za dnia.

ODPUST ZUPEŁNY,

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki“.

2. lutego w uroczystość Oczyszczenia Najśw. Marji Panny.

W intencji naszych Prenumeratorów i dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy 500 Mszy św. rocznie.



Podziękowanie i prośba.

W numerze czerwcowym 1927 r. prosiliśmy Was o łaskawą ofiarę na **katechizm** dla murzynków (w języku murzyńskim). Z radością przekonaliśmy się, że prośba nasza nie przebrzmiała bez echa. Liczne zastępy młodych Przyjaciół i Przyjaciółek Misyj pośpieszyło złożyć wedle możności dar dla swych czarnych biednych rówieśników. Niech Wam wszystkim za to Dzieciątko Jezus stokrotnie zapłaci. A jeśli które z Was dotąd jeszcze nie złożyło ani grosika, niech naprawi swą zwłokę, pomnąc na to, że **„lepiej później niż nigdy“.**

Afryka, jak wiecie, jest bardzo rozległa, ileż to tedy katechizmów potrzeba, by zaopatrzyć w nie wszystkich murzynków. Gdyby tak każde dziecko polskie, złożyło na ten cel choć z pół złotego (lub 5 cts. am.) jakże wielka suma utworzyłaby się z tych półzłotówek i centów. **„Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka“.** Do dzieła przeto, drodzy Czytelnicy, w Imię Boże! Jako dar dla Bożego Dzieciątka niech każdy z Was pośpieszy ponownie z datkiem **na katechizm dla murzynków.**

Módlmy się za zmarłych.

Poleca się modlitwom wszystkich Czytelników, zmarłą † Józię Tyranównę zbieraczkę „Ligi“.

R. I. P.

ŁAMIGŁÓWKA

(ułożona przez Tadeusza Kołacza).

Początkowe litery poniższych wyrazów czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko wielkiego kaznodziei z XVI wieku.

X X X X X — drzewo, rosnące w Europie południowej,
X X X X X — imię żeńskie,
X X X X X — cesarz niemiecki z X—XI wieku,
X X X X X — utwór Kochanowskiego,
X X X X X — miasto w Polsce,
X X X X X — kraj w Afryce,
X X X X X — wyspa na morzu Śródziemnem,
X X X X X — poeta polski,
X X X X X — rumak stalowy,
X X X X X — ptak,
X X X X X — miasto greckie.

SZARADA.

Jak pierwsze, tak i trzecie
Odnajdziesz w alfabecie,
A drugie z z, mój bracie,
Nieznane jest przy chacie,
Lecz mają go w marmurze
Pałace, gmachy duże.
Całość to ląd dość znany,
Przez pogan zamieszkany,
Przez pogan, których trzeba
Pozyskać wnet dla nieba.

J. M. Ch.

(Rozwiązania w następnym numerze.)

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 11.

1. **M**ałopolska.
2. **U**lewa.
3. **R**ok.
4. **Z**ofja.
5. **Y**
6. **N**il.
7. **E**uropa.
8. **K**arpaty.

MURZYNEK.

ROZWIĄZANIE SZARADY Z NR. 12.

Niger — Regin-a.

ROZWIĄZANIE łamigłówki „kolorowej" z Nr. 12.

Odjąć (wzgl. skreślić) wyrazy lew, modrak, winogrona, krew, ametyst, dukat, stanjol, a zostanie **kruk.**

ROZWIĄZANIE łamigłówki sylabowej z Nr. 10 11 nadesłali:

Mirosław Wysocki, T. Deręgowski, Jacek Kryt, Celina Snawadzka, Basia Koźlicka, Tadeusz Kołacz, Irena Piątkowska, Kazio Wierzbicki, Krysia Liberska, Grzegorz Kubiak, Halina Łażewska, W. Klimaszewski, E. Konarzewski, Zdzisław Zaborowski, K. Grzybowski, Zdzisław Chodowiec, E. Grynkiewicz i St. Pagaczewski.

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie,
pod zarządem Leopolda Wójcika.

od dzieci przystępujących do pierwszej Komunji św. 28.—; z drobniejszych ofiar i bezimiennie 144.45.

Na „Ligę dzieci": Z. Pająkiewicz 15.—; z drobniejszych ofiar i bezimiennie zebrano 41.99.

Na cześć św. Teresy od Dzieciątka Jezus zebrał 8-letni Zygmuś K. na Misje dol. 5.—.

Anielka i Staś Rynarzewscy zebrali 1.100 znaczków zuż. i pudełko staniolu na Misje.

Wychowanki Wiel. Sióstr Urszulanek w K. nadesłały nam dla Misyj różne pożyteczne drobiazgi. (Z powodu braku miejsca nie możemy wyszczególniać wszystkich przedmiotów).

Dusza człowiecza jest Zbawcy droga,
Więc kto ma o nią staranie,
Po śmierci spocznie na łonie Boga,
Nagrodę wieczną dostanie.

J. M. Ch.

Jeżeli która z kochanych Czytelniczek chce się poświęcić Panu Bogu, ratując dusze nieśmiertelne biednych murzynów może to uczynić, gdy wstąpi jako **„Misjonarka-pomocnica"** do Sodalicji św. Piotra Klawera. — Prośby o przyjęcie należy zwracać do Generalnej Kierowniczki w Rzymie, Roma (23) Via dell'Olmata 16.

JAKŻE TO MIŁO,

kiedy do Sodalicji św. Piotra Klawera nadchodzą liściki takiej treści, z którą zechciejcie się zapoznać młodociani przyjaciele biednych murzynków. Oto co pisze nowa, a bardzo gorliwa zelatorka:

„Pierwszą moją czynnością dla dobra misyjnego dzieła było rozpowszechnianie pisemka pośród najbliższych, między którymi pozyskałam wielu, nic nie wiedzących dotąd o Stowarzyszeniu, założonem dla wspomagania Misyj w Afryce i wyzwolenia biednych niewolników. Zaraz też ci nowi czytelnicy „Murzynka" urządzili pod przewodnictwem uczniów III gimnazjum, W. i F. D., A. J. i J. M. skromną uroczystość, — czysty dochód z niej w kwocie 35.— zł. odsyłają z wielką radością do Sodalicji dla biednych murzynków". — I w dalszym ciągu pisze znów Helenka G.:

„Idąc za przykładem jednej z uczenic szkoły powsz., urządziłam z moją koleżanką Małgosią R. małą loterję fantową na rzecz dzieci murzyńskich, z której zebrałyśmy 5.— zł. i te, z prawdziwą przyjemnością zaraz odsyłamy".

A więc i młodzież szkolna, — więcej nawet — dzieci szkolne, drobniutką a liczną ofiarą, mogą być skuteczną pomocą w wielkiem dziele nawrócenia pogańskiej jeszcze Afryki. O! Wy miljony uczących się dzieci polskich usłyszcie nasze wezwanie! Nie zaciśnijcie drobnych rączek, nie odwracajcie głów, lecz wszystkie, bez wyjątku pośpieszcie z pomocą biednym czarnym braciszkom, nie znającym jeszcze Imienia Jezusowego. Za miłość szlachetną i z czystej wiary, spocznie na Was błogosławieństwo Boże, a na późną starość zostanie Wam miłe wspomnienie miłosiernego czynu.